



12 listopada wspominamy św. Jozafata Kuncewicza, byłego arcybiskupa połockiego i głównego patrona diecezji witebskiej. Zasługi naszego świętego rodaka są tak znaczące, że jego szczątki są przechowywane w głównej świątyni świata katolickiego – Bazylice św. Piotra w Watykanie. 12 listopada wspominamy św. Jozafata Kuncewicza, byłego arcybiskupa połockiego i głównego patrona diecezji witebskiej. „Bazylika watykańska jest tak ogromna, że poruszanie się tam bez odpowiedniej mapy jest niemożliwe. Nawet z nią potrzebowałam pomocy ochroniarzy, aby w końcu dostać się do miejsca spoczynku św. Jozafata” – dzieli się grodnianka Alena Poćko. Dwa lata temu przeprowadziła się do Włoch i wyznaje, że modlitwa przy relikwiach białoruskiego świętego była jej dawnym marzeniem. Jak św. Jozafat tak zafascynował wierną? † Posługa świętego przypadła na czas

konfliktu religijnego, który związany był z ogłoszeniem w 1596 roku unii – połączenia Kościoła prawosławnego na terenie Rzeczypospolitej z Kościołem katolickim. Św. Jozafat był zagorzałym zwolennikiem unii – widział w niej szansę przywrócenia utraconej jedności wyznawców Chrystusa. Ucząc katechizmu dbał jednocześnie o to, by w prawosławnych obrządkach liturgicznych nie wprowadzano żadnych zmian. Innymi słowy, troskę o jedność chrześcijan łączył z poszanowaniem różnic wyznaniowych.

„Św. Jozafat jest dla mnie przykładem prawdziwej miłości. Miał sprawiedliwy cel, lecz nie uważał, że daje mu to prawo do wywyższania się nad innych. Wręcz przeciwnie: sam oddał życie, aby bronić jedności”

– dodaje Alena.

Rzeczywiście, wyruszając w podróż kaznodziejską do Witebska, Kuncewicz poprosił o przygotowanie mu grobu w Połocku: czuł, że potrzebna będzie ofiara. W czasie niepokojów ludowych wyszedł do tłumu, aby słowem i modlitwą głosić jedność.

W momencie wystąpienia arcybiskupa pojmano i brutalnie zamordowano.

„Zbliżając się do relikwii św. Jozafata, zaczęłam płakać z radości – jakbym spotkała rodzimą osobę we Włoszech. Przed oczami stanął mi zbiorowy obraz Ojczyzny w postaci relikwii białoruskiego świętego. Powierzyłam mu wstawiennictwo nad naszym krajem. A także poczułam wielki zaszczyt, że on tu spoczywa” – opowiada wierna.



I jest wiele rzeczy, z których można być dumnym. Za życia Kuncewicz był człowiekiem całkowicie oddanym bliźniemu. Zapasy żywności rozdawał biednym, choć jednocześnie zaciągał pożyczkę na potrzeby swojego domu. Służył jako źródło pocieszenia dla każdego potrzebującego bez względu na poglądy człowieka, w ten sposób przyprowadził do wiary wielu ludzi. Był dobrze wykształcony i dbał o rozwój swoich bliźnich. Nigdy nie prowadził liturgii, nie będąc w stanie łaski uświęcającej. A wszystko w duchu wyrzeczenia się samego siebie: praktykował ascezę, nosząc włosiennicę pod sutanną.

„We Włoszech kult lokalnych świętych to inna historia. Dzień wspomnienia świętego zawsze zmienia się w święto z procesją z jego ogromną figurą i salutem. Święci są postrzegani jako członkowie rodziny, a nawet osoba niewierząca podczas festynu nie może się oprzeć, aby nie wejść do kościoła i nie ofiarować się niebiańskiemu patronowi. Tutaj zdałam sobie sprawę, że rozwój kultu świętych ze swoich ziem jest bardzo ważny. Po pierwsze, duchowo wzbogaca cały lud, ponieważ przykład wiary staje się bardziej zrozumiały i oczywisty. Po drugie, szczególnie tutaj, za granicą, poczułam, że kraj jest zawsze rodzimą osobą. A jeśli poprosisz o pomoc bliską osobę, robi dla ciebie wszystko” – podsumowuje Alena.

Pewnego razu z ambony zdarzyło się usłyszeć, że świętym jest przykro, gdy o nich nie wspominamy. Św. Jozafat Kuncewicz jest tylko jednym z wielu Białorusinów wyniesionych przed ołtarze. Nie zapominajmy modlić się przez ich wstawiennictwo!